

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsoni (Senatorska 32).
---	---	--	--	---

WÓZEK-AMERYKAN

i para szorów żółtych z bronzami mało używane. Do sprzedania w hotelu poznańskim w Płocku.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katołickiego.	Imiona słowiańskie.
Sroda 12 paźdz.	Maksymil., Szwafina	Grzmislawa
Czwartek 13	Edwarda Krola	Ziemislawa
Piatek 14	Kaliksta P. M.	Dzierzym.
Sobota 15	Jadwigi, Teresy	Drogoslawa
Niedziela 16	Martyniana i Sat.	Radzislawa
Poniedz. 17	Wiktor i Małgorz.	Zytlawa
Wtorek 18	Lukas. Ewang.	Bratunila

Wschód słońca o godz. 6 m. 28.
Zachód słońca o godz. 5 m. 3.

Zmiana księżycy: Now d. 15 paźdz. o godz. 1 m. 45 m.

Wysok. wody na Wiśle d. 7 paźdz. 1 stopa 9 cal.
pod Płockiem. d. 8 „ 1 „ 9 „
d. 9 „ 1 „ 10 „
d. 10 „ 2 „ — „

Temperat. w Płocku: C° d. 7 paźdz. 7 r. 1 p. 9 w.
„ 8 „ 4,8 9,8 8,8
„ 9 „ 5,0 9,8 3,5
„ 10 „ 3,7 10,2 7,8
„ 11 „ 7,2 9,5 3,0

Jarmarki. W gub. płockiej: dn. 18 października w Dobryniu n. Dr., dnia 19 w Bodzanowie, d. 25 w Drobinie i Kuczborku, d. 26 w Bielsku.
W gub. łomżyńskiej. Dn. 17 w Ostrowiu, d. 19 w Nurze, d. 25 Czyżewie.

KREDYT AMORTYZACYJNY

dla własności mniejszej.
(dokończenie patrz № 54.)

Kredyt wymaga stosunków pewnych, uregulowanych, wymaga bezpieczeństwa własności obciążonej. Więc żąda mapy gruntów z bezspornymi granicami. Gdzie jednak zagroda 6 morgowa składa się z 19 poletek, tam już grunt podatny do sporów granicznych, a koszt sporządzenia mapy przeniesie pożytek z najprzystępniejszego kredytu. O bezpłodności podobnych osad nadmieniałem wyżej. Nie łatwa tedy rzecz kredyt amortyzowany długoletni dla drobnej własności.

Mamy jednakże, prócz kolonji niemieckich, sporo własności mniejszej polskiej w warunkach odpowiednich. W ciągu wieku XIX do r. 1864 oczyszczano sporo włościan w dobrach rządowych i duchownych, z małemi wyjątkami. Wszystkie osady czynszowe formowano wtedy kolonjami, bez żadnych szachownic. Ci czynszownicy i ich następcy stanowili istną arystokrację wśród chłopów dla zasobności: gospodarstwa przeważnie włókowe, figura gruntów prosta, budynki gospodarcze w środku osady, sąsiedztwa obok żadnego, więc i kłótni żadnych. Otóż ta klasa włościan mogła by stanowić doskonałą klientelę instytucji kredytowej. O klasie kolonistów osadzanych przez bank włościański dopiero w przyszłości coś będzie można powiedzieć.

Jak wiemy Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, postawiło na porządku dziennym kwestję kredytu dla własności mniejszej, począwszy od zagród, wartujących rb. 1000. Zamierzonym jest udzielać pożyczek do połowy szacunku. Tej rozumnej a zacnej myśli jeno przyklasnąć można, tem bardziej, że dobrobyt własności drobnej tysiącami nie może być powiązany ze stanem własności wię-

szej, że powodzenie obydwu tych postaci gospodarstwa wzajemnie na siebie oddziaływa i wzajemnie się warunkuje. Nadto, rzucenie na rynek pieniężny świeżych milionów użytecznego kredytu obniży stopę procentową, zwięzi teren operacji lichwiarskich i znakomicie posunie naprzód niebezpieczną kwestję żydowską, o ile pod nią rozumiemy kwestję lichwy, wyzysku i wszelkiego miana szalbierstw. Wszak ci to kredyt tani i dostępny w Księstwie Poznańskim tak wyludnił miasta mniejsze i miasteczka z ludności żydowskiej. Sądzę, że usiłowania tow. kred. wymagają wszechstronnego i jaknajszczegółowszego zbadań, by odpowiedziały nadziejom, jakie budzą. Zdaje mi się nawet, że w szeregu najżywniejszych spraw, ta zasługuje na pierwsze miejsce, ze względu na wiążące się z nią zagadnienia co do serwitutów, szachownic polnych, polacji budowlanej.

Nie dosyć jednak zdecydować rzecz w zasadzie. Trudniej o wiele decyzyję wykonać, a tu właśnie przeszkody aż się piętrzą. Rozwój operacji nowego kredytu iść musi w miarę porządkowania stosunków rolnych, bo tylko osady uregulowane co do serwitutów, szachownic i bezpieczeństwa ogniowego kwalifikują się do porządnego kredytu. Za to norma pożyczki, połowa szacunku (ziemi, czy ziemi i budynków?) jest stanowczo za niska. Gdy zaś przystąpienie do pożyczki pociąga znaczne koszty, pomimo zamierzonego uproszczenia formalności, przeto zbytnia ostrożność wywoła drożyznę tego kredytu, który ma być przede wszystkim tani. Dziś chłop płaci 10 i 13 od sta, snadnie przeto uiszczyć sześć z amortyzacją, więc jego siła płatnicza podłoga ratom od wyższej sumy. Trzeba mieć na względzie, że miłośnicy chłopie są też kapitałami, ogromnie wspierającym dochód z ziemi. Wiemy z doświadczenia, że sz-

cunki towarzystwa nie przenoszą na folwarkach $\frac{2}{3}$ rzeczywistej wartości, a gdy ziemia chłopska jest nieporównanie droższa, władze zaś T-wa napewno niższe szacować będą morgę taką niż nierównie lepiej uprawianą dworską, przeto otrzymamy już w szacunku nie więcej, nad połowę wartości. Tym sposobem własność drobna otrzymałaby ledwie $\frac{1}{4}$ wartości, jako pożyczkę, co już jest wprost błędem.

Dalej, T-wo zażąda hypoteki i to będzie vera crux dobrodziejstwa, bo dziś faktycznie hipoteka jest klęską dla małego posiadacza. Założenie nowej księgi hypoteki powiatowej, t. j. wywołanie hypoteki, której dotąd nie było, kosztuje od 30 do 50 rubli. Następnie ciągle zeznawanie wniosków, pokładanie wyłącznie aktów rejentalnych, intabulowanie i wykreślanie, porządkowanie tytułu własności po zgonie właściciela jakiegobądź prawa hipotekowanego, otwieranie, głoszenie i zamykanie postępowania spadkowego ze stosami metryk — są to rzeczy kłopotliwe i kosztowne, bardzo kosztowne. Byłe drobiazgi, mający być wniesionym do hypoteki, pociągają podatek aktowy 3 rublowy, przybywają nadto marki stemplowe po 80 kop. do każdego dowodu i do każdej czynności. Taksa pisarza hypot. jest przestarzała i zbyt niska, więc przestała istnieć, jak każdy przepis prawa nie wykonywany, co powoduje słuszne utyskiwania na kosztowność pracy panów pisarzy, pomawianych o najwzyczajniejsze zdzierstwo. Amicus Plato, sed magis amica veritas. Pierwotnie ustawa, nakazując wywołanie interesowanych np. do wywołania hypoteki, do postępowania spadkowego, przez ogłoszenia w dzienniku urzędowym, nie nakładała opłat za ogłoszenia. Dziś jest inaczej; ogłoszenia drukują się w wydawnictwie senatu w Petersburgu i w dzienniku urzędowym gubernialnym, za co pła-

KOLEŻKA.

Wspomnienie z niedawnych dziejów.

NAPISAŁ

20) Andrzej Janowicz.

Jarosław odwilżył kilku kroplami wody usta spalane, i zwrócił się do pani Andrzejewej.

— Teraz proszę do ciebie, pani, — przemówił, — szczerze pragnęłam zostać synem twoim, lecz gdy Pan Bóg inaczej rozporządził, bądź matką dla biednego Oleśka, mojego brata z ducha, którego w nim starałam się rozwijać. Oto wszystko, co mu po mnie zostanie, — dodał, wskazując na komodzie szkatułkę, zawierającą owe pamiątki po rodzicach, — są tam także recepty Ignacego, spis jego odwiedzin i osobne za nie wynagrodzenie... A teraz błagam, przebaczenie mi... przebaczenie mi wszyscy, jeżeli wam w czem zawinił...

Po tych słowach, głowa chorego opadła na poduszki, usta szeptać zaczęły modlitwę, a twarz pokrywała stopniowo barwa śmierci. Rzęzenie w piersiach stawało się coraz słabszem, oddech krótszym, wreszcie wszystko ustało: młodzieniec dopalił się, jak lampa. Pani Andrzejewo, Janina i Oleś skamieniali w niemym żalu, tylko przytomniejszy od nich Jakób zapalił zdjętą z nad łoża gromnicę i przytrzymał ją w stygnącej już dłoni Jarosława.

Tak zagasił zdmuchnięty gwałtownie jeden z promyków ducha, ożywiających tę biedną ziemię, a zagasił nie „w piękny dzień majowy, pośród szczytów ptactwa i woni drzew rozkwitłych“, lecz w ponurą i zdeszczoną poddasza, przy szumie marcowej zawiei, rytmowanej martwym odgłosem kołatką nocnego stróża.

Janina, z trudnością największą sprowadzona ze wschodów, i, za powrotem do domu, położona wnet do łóżka, już sobą nie władła. Nikt dojsć nie mógł, była-li ona cierpiącą, czy też nieczułą. Twarz miała spokojną, oczy i usta otwarte, ale twarz ta była zastygłą, oczy suche, usta oniemiałe. Lekarze nie mogli ani poznać, ani nazwać tej choroby. Janina przetrwała tak całe trzy doby, poczem, odzyskawszy nagle przytomność, zażądała spowiedzi i świętych sakramentów, a po kilku godzinach, znowu jedna czysta dusza pośpieszyła za pokrewną sobie, dopełnić ślubu wiekuistego po za światem.

Pani Andrzejewo wniosła i ten cios z pokorą, lubo, w ciągu tych dni niewiele, postarzała o lat jakie kilkanaście, a włosy jej, przedtem gdzieniegdzie tylko niemi srebrnymi przetkane, zbieleły prawie zupełnie. Walcząc z boleścią niepokonaną, zwróciła ona czule staranie swoje ku temu, aby Oleś, jedyny już teraz cel jej życia, siedł dalej po drodze poczętej przy zmarłym jego opiekunie. Wezwała więc do wychowania swego światłych nauczycieli, którzy, podziwiając pojętność i pilność ucznia, świetną rokowali mu przyszłość. W rzeczy samej, Oleś był bardzo pojętny, przytem skromny, pracowity, i, mimo lat młodzieńczych, całkiem w sobie ześrodkowany. Nie dziw tedy, że po kilku latach domowej nauki, złożył

on wstępny egzamin w uniwersytecie krakowskim, gdzie zapisał się na wydział historyczny. Pierwszą jego czynnością było staranne uporządkowanie i wydanie badań dziejowych swojego opiekuna. Wkrótce też i sam dał poznać niepospolite swe zdolności na tem polu, i obiecywał dziś zająć przedniejsze miejsce w dziele historycznym naszego piśmiennictwa.

Śmierć Jarosława szczerem żalem przejęła pana Tadeusza, tembardziej, iż nie odwiedził go ani razu w ciągu jego choroby, zapewniany ustawicznie przez Ignacego, że chory ma się wciąż lepiej, że mu na niczem nie zbywa i że lada dzień rozpocznie zwykłe swe zajęcia. Prócz tego Bronisława, wraz ze swą matką, ostrzegając ojca, że jego odwiedziny mogłyby sprawić wielką przykrość Jarosławowi, ukrywającemu pilnie swój niedostatek. Pan Tadeusz nie mógł pojąć, w jakim celu go zwodzono, ani też dla czego owe pogłoski, którym on nigdy nie wierzył, a które tak zjadale szarpały młodzieńca, ustąpiły nagle, po jego zgonie, niewczesnemu żalowi. Ten i ów z najzawziętszych oskarżycieli zapierał się słów własnych, i zachwycał dziś tem, co wczoraj jeszcze potępiał bez litości. Inni też szli ze sobą na wyszcigi w ubolewaniach nad śmiercią Janiny, tudzież nad zgastymi marzeniami zdolnościami Jarosława, „przyszłym może pomnikiem sławy narodowej“, jak się wyrażali stylem panegirycznym. Pan Tadeusz tem sobie tę zmianę tłumaczył, że ogół miluje najgoręcej tych zwykłych, którzy przestali mu zaważać, jak dokuczliwy wyrzut sumienia, i nie potrzebują już chleba powszedniego.

Niebawem wszakże sprawa ta została dokładniej nieco objaśnioną, lubo światło padło tylko obok prawdy, nie tykając głównego jej źródła. (D. n.)

się rub. 6 z kopiejkami. Te wydawnictwa mają tę słabą stronę, że ich mało osób czyta. Oczywiście można by zaradzić temu przez naklejanie ogłoszeń na domu mieszkającym osady.

Otóż to są szkopy praktyczne, nad którymi trzeba się zastanowić i koniecznie je usunąć, jeżeli kredyt dla drobnej własności ma naprawdę powstać, co da się wykonać tylko w drodze prawodawczej, przez wyjednanie zmian w przepisach prawa hipotecznego i w najoporniejszej pod tym względem ustawie stempowej. J. Ch.

P Ł O C K.

Z wystawy. W numerze poprzednim nie pomieszczyliśmy wszystkich nagród i odznaczeń, jakie zostały przyznane hodowcom na ostatniej wystawie. Podajemy więc obecnie kompletną listę nagrodzonych według podziału sędziów.

Medale z napisem za najlepszego konia wierzchowego: srebrne 1) p. Chamski ze Strachówka, za ogiera kasztanowatego rocznego, pochodzenia angielskiego „Sokół”; 2) p. Bronisław Kretkowski z Węglawic, za klacz skarogniadą 3-letnią „Magda”. Brązowe: p. Chamski ze Strachówka, za ogiera gniatego rocznego poch. angielskiego „Atleta”; p. Smoliński ze Słepkowa, za klacz karą roczną anglo-arabską „Lola”.

Medale bez napisu za konie robocze: srebrny: 1) p. Wojciech Gockowski, za ogiera kasztanowatego 4-letniego, chowu własnego „Wośka”; drugiego medalu srebrnego nie przyznano. Brązowe: p. D. Woldenberg z Wierzbowa, za klacz 5-letnią gniadą, chowu własnego; 2) p. B. Kretkowski z Węglawic za klacz 3-letnią gniadą „Leda”; 3) p. L. Żychliński z Bierzwinia (gub. kaliska), za klacz 4-letnią, jasno-gniadą „Kokoszka”.

Listy pochwalne za konie: 3, 4 i 5-letnie: 1) p. Z. Kwasieberski z Wępił, za ogiera ciemno-gniatego, wierzchowca 3-letniego, pół krwi angielskiej „Budrys”; 2) p. L. Żychliński, za klacz gniadą wierzchówkę 3-letnią „Wiwa”; 3) p. Rościszewski z Bromierzyka, za klacz ciemnokasztanową 3-letnią swojego chowu; 4) tenże za klacz kasztanową 3-letnią, swojego chowu; 5) p. Wiloch z Kobylnik, za ogiera kasztanowatego, swojego chowu; 6) p. Kwasieberski z Kawęczyna, za ogiera wierzchowego, kasztanowatego swojego chowu.

Nagrody pieniężne Towarz. wścigów konnych w Królestwie Polskim: 1) p. Chamski ze Strachówka (p-t płoński, g. warszawska) za stadninę rb. 50. Za roczniaki: p. F. Wiloch za kasztanowatego ogiera chowu własnego—30 rb.; p. Kwasieberski z Kawęczyna za kasztanowatego ogiera własnego chowu—25 rb.; p. Z. Ostrowski z Borowie za klacz gniadą „Nana”—25 rb.; p. Fr. Wiloch za ogierka gniatego—20 rb.; p. Kwasieberski z Kawęczyna za ogierka ciemno-kasztanowatego swojego chowu—15 rb. Za dwuletnie ogierki i klacze: p. Chamski ze Strachówka za klacz gniadą półkwi „Karusia”—30 rb.; p. Smoliński ze Słepkowa za klacz gniadą swego chowu—25 rb.; p. Chamski ze Strachówka za ogierka gniatego półkwi angielskiego „Krakus”—20 rb.; Włodzimierz hr. Grabowski ze Świecie za ogierka gniatego własnego chowu—15 rb.; p. F. Gockowski z Retwin za klacz bułą—10 rb. Za klacze i ogierki 3, 4 i 5-letnie wierzchowce: p. B. Kretkowski z Węglawic (pow. gostyński) za klacz gniadą 3-letnią „Leda”—20 rb.; p. Żychliński za klacz jasnogniadą 4-letnią „Kokoszka”—20 rb.; p. Zyg. Kwasieberski z Wępił za ogierka skarogniadego 3-letniego półkwi „Budrys”—15 rb.; p. Żychliński za klacz gniadą 3-letnią „Niwa”—10 rb.; p. Chamski ze Strachówka za klacz brudnokasztanową 4-letnią krwi arabskiej „Kobieta”—10 rb. Za przegowe: p. W. Gockowski za ogierka brudnokasztanowatego 4-letniego własnego chowu „Bachman”—35 rb.; p. D. Woldenberg z Wierzbowa (p. płoński g. warszawska) za klacz gniadą 5-letnią roboczą chowu własnego—30 rb.; p. Rościszewski z Bromierzyka za klacz gniadą 3-letnią roboczą chowu własnego—25 rb.; tenże za klacz brudno-kasztanową 3-letnią chowu własnego—20 rb.; p. Grosser z Pioryszewa (pow. gostyński, g. warszawska) za klacz bułą 3-letnią chowu własnego „Frou-frou”—20 rb.; p. D. Woldenberg za klacz karą 3-letnią, swojego chowu roboczą—15 rb.; p. Piliński z Chudźna za klacz kasztanową 5-letnią swego chowu—10 rubli.

Co do koni włościańskich, to wszyscy ogólnie stwierdzili z zadowoleniem, że hodowla koni tych w okolicach naszych do-

brze się rozwija tak, że sędziowie zmuszeni byli powiększyć o 95 rb. sumę przeznaczoną na nagrody. Pierwotnie Zarząd stadnin państwowych przeznaczał na nagrody 500 rb., ale z powodu braku koni dobrych na poprzednich wystawach, zredukował sumę tę do 250. Pożądaniem by więc było, ażeby znowu pierwotną sumę przywrócić, gdyż takie nagrody mogą zachęcać włościan do staranniejzego chowu inwentarza.

Z wystawy. Nieprzyjemne wspomnienie po wystawie pozostawił po sobie butny niemiec p. Ventzky z Grudzią, fabrykant plugów. Wyroby jego są dobre, ale arogancja Niemca przewyższa wszystko, co słyszeć się daje o bucie niemieckiej. Pan ten na próbie plugów u nas, a więc na gruncie nieswojskim, rzucał się, dowodząc, że łaskę robi, jeżeli do nas przyjeżdża i pokazuje swoje wyroby. Grzeszność i pokora nasza są znane, ale są chyba granice wszystkiemu. Trzeba było wziąć Niemca za kark i wyrzucić z pola z jego plugami. W każdym razie może wzmianka niniejsza usposobi niechętnie naszych rolników względem tego pana i zmniejszy mu znacznie przychód z naszego kraju, o który niby tak nie dba. A że dba, dowodzi niechybnie to, że fatygował się przyjeżdżać sam do skromnego naszego grodu.

Zresztą wiadomo wszystkim, że p. Ventzky należy do najzaciejszych hakatystów.

Koncert. (Br.) W dniu 7 b. m. odbył się w mieście naszym koncert znanego pianisty p. Józefa Sliwińskiego. Wdzięczni jesteśmy tak p. Sl., że się dał uprosić i namówić do powtórzenia koncertu, jak i tym, którzy mu okazali pomoc w urządzeniu takowego, bo nam spragnionym dostarczono prawdziwej stawy artystycznej. Program składał się z dwóch części, pierwszą Sliwiński poświęcił utworom Chopina, a mianowicie: 1) Sonata mol, 2) Nokturn des dur, 3) Preludium fis d moll, 4) Etiuda cis moll i 5) polonez As dur. Zaraz po kilku taktach pierwszej części sonaty zaległa sala niezmacona cisza: poznano mistrza ex ungue leonem, a po każdej jej części: (Scherzo, Andante i Finał) dziekowano koncertantowi burzą oklasków. Przy następnych numerach naturalnie zapadł wrzask, a kiedy kolej doszła do Etiudy, zda się przyrosł każdy ze słuchaczy do krzesła, w słuch się zamieniwszy z obawy, aby nie przepuścić żadnego z tych czarownych tonów. Rzeczywiście, trudno sobie wymarzyć piękniejszej, szlachetniejszej interpretacji tego utworu. Na zakończenie pierwszej części usłyszeliśmy poloneza. Tu artysta już nie tylko oczarował, ale i w podziw wprowadził publiczność siłą i pełnością akordów, w których żadna nuta nie została ani zatuszowana, ani fałszywie zaakcentowana. A przytem co to wspaniałe cieniowanie! Np. w części, co to „goście jadą” (lewa ręka oktawami): w początku ledwo uchwytnie, oderwane, jakby głuche staccata, naśladujące niewyraźny jeszcze turkot kół po nierównej drodze, a dalej jej przestrzeni; ale „goście” zbliżają się, odgłos kół coraz mocniejszy, coraz prawidłowszy, pianno stopniowo przechodzi w furte, rośnie, rośnie... aż nareszcie... zajechali. Taką miarą artystyczną i intuicję posiadają tylko wielkie talenty. Oklaskom też nie było końca, a za kulami dały się słyszeć dźwięki fanfary, wykonanej na cześć koncertanta przez członków miejscowej orkiestry na instrumentach dętych, a od grona melomanów wręczono mu bukiet z kwiatów w formie liry.

W części drugiej Traumeri i 2) Traumaswirren Szumana, 3) Serenadę Zarzyckiego, 4) Widmung—Szuman—Liszt, 5) Gretchen am Spinnrade—Szubert—Liszt i 6) Tarantellę—Moszkowskiego, a wykonał utwory te również z właściwym sobie mistrzostwem, dowodząc wszechstronności talentu swego, ujawniającego się w oddawaniu różnorodnych uczuć i nieskazitelnej technice. Zachwycona publiczność literalnie nie chciała opuścić sali, dopominając się całymi huraganami oklasków jeszcze czegośkolwiek na „bis”; pomimo zmęczenia tak obfitym programem p. Sl. jeszcze raz usiadł do fortepianu i przy wtórze kolowrotka „wyśpiewał prządkę” Mendelsohna.

Tak, p. Sliwiński przy swej umiejętności sięganiu do samej duszy każdego utworu, artystycznej intuicji i wytworności w wykonaniu szczegółów, panowania nad całością i skończoności zupełnie technice—jest wielkim artystą. To też opuściliśmy salę kompletnie upojeni jego grą i żalem w sercach, że nas już opuszcza, i że nie przedkro taką ucztę mieć będziemy, jakkolwiek obiecał nam swój przyjazd w miesiącach letnich roku przyszłego.

Sliwiński grał na wielkim koncertowym o pięknym tonie fortepianie fabryki Kerntopfa,

który ze sobą woz, i jest tego zdania, że żaden inny nie jest mu tak dogodnym.

Wdzięczni także jesteśmy artyście za to, że koncert odbył się w teatrze, a tem samem stał się przystępnym dla szerszego ogółu publiczności.

Mur, należący do budynku gimnazjalnego przy ulicy Teatralnej jest w paru miejscach pęknięty i pochylony. Chociaż na razie nie można tam przewidywać obruszenia się kawała ściany, ale z biegiem czasu mur ten coraz więcej pochylając się i pękając może się stać powodem wypadku. Dla tego dobrzeby było odrazu zabezpieczyć się przeciwko temu przez podparcie muru w miejscach niebezpiecznych.

Redakcja „Śpiewu Kościelnego” została przeniesiona z dniem 1-szego października z Płocka do Warszawy (Miodowa, 3).

Ofiary. Na wpis dla biednego ucznia szkoły miejskiej nadesłał do redakcji naszej p. Feliks Budka z Lipna rb. 1, A. G. rb. 1.—Razem więc dla ucznia tego mamy rb. 8.

Dla wychodzących ze szpitala św. Trójcy biednych rekonwalescentów rzymsko-katolickiego wyznania p. Feliks Budka rb. 1 (jeden).

Ł O M Ż A.

Dochód z loterii fantowej urzędzonej na korzyść szpitala św. Ducha w d. 25 września wyniósł brutto 2,160 rub., z których 300 rb. organizator przeznaczył na fanty i urządzenie drugiej takiejże loterii w d. 6 października na tenże sam cel.

Dochód czysty z wystawy sztuk i starożytności, jak słyszeliśmy, wyniesie około 300 rb., który przeznaczony jest, jak wiadomo, na korzyść Tow. Dobr.

Z porządków miejskich. Skwer przed gmachem gubernatorskim, jedyny skwer utrzymywany w porządku należytem otrzymał żelazne ogrodzenie roboty więźniów tutejszych. Ogrodzenia tego podjął się z licytacji p. Borenstein za rb. 1,100. Warto byłoby i pozostałe dwa skwery na placu pocztowym również ogrodzić. Na skwerze przy ul. Śniadowskiej mamy od pewnego czasu ławki, ale ponieważ nie są wkopane w ziemię, więc chłopcy uliczni wciąż je przewracają. W d. 6 b. m. wszystkie ławki były poprzewracane: Reszta ul. Dwornej została zabrukowana. Pomimo że ulica ta położona jest pomiędzy ogrodami, jednakże powietrze na niej jest bardzo nie dobre, a to skutkiem nieporządków, panujących na ulicy; rynsztoki często zatkane, więc tworzą się kałuże cuchnące, które daleko roznoszą woń nieprzyjemną.

Cyrk i zwierzyńiec, który codziennie był w pełni, wrócił od nas wyjeżdża. Właściciele cyrku pewno mieć będą dzisiaj razy większy dochód niż komitet z wystawy. Gdyby rzeczywiście było co oglądać, ale w zwierzyńcu zwierząt mało, a zapowiedzie o karmieniu boa, którego w menażerii nikt nie widział, zakrawają na drwinę z publiczności. Miejsca drogie, bo np. pierwsze miejsce nienumerowane liczy się 65 kop., a jednak tłok zawsze prawie ogromny.

Ceny targowe w Łomży (3 paźd.). Pszenica od 6 rb. 50 kop. do 7,00. Żyto od 4,00 do 4,50, owies 2,90, kartofle 100 do 120. Mąka pszenna z Zambrowa 165 ruska 000—180 i 200 pud. żytnia pyłkowa 135, razowa 90 k. pud. Masła kwarta 70 k., śmietana 20 kop. kwarta, para jaj 3 i pół, mleko 5 kop. kwarta. Funt szczipaka żywego 18 kop.

Z naszych okolie.

Z Makowa. Zjazd sędziów pokoju drugiego okręgu gub. łomżyńskiej ogłoszą w łomżyńskich i warszawskich „Gub. Wied.” iż w dniu 5 września r. b. w czasie pożaru w Makowie spaliły się: kancelarja sędziego pokoju wraz z wydziałem hipotecznym, akty wszystkich spraw cywilnych za czas od 1 lipca 1876 r. do 31 grudnia 1896 r., duplikaty aktów stanu cywilnego wszystkich parafii i wszystkich okręgów bóżniczych pow. makowskiego wraz z dołączonymi do nich dokumentami za czas od 1874 do 1897 r., parafii krasnosiejskiej od 1808 r., akty notarialne notariusza makowskiego od 1 lipca 1876 do 1893 r. włącznie, oraz foliały z kopiami aktów notarialnych, zatwierdzonych na zasadzie art. 256 ustawy notarialnej.

Dla lekarzy. Do Dobrzynia n/Drw. potrzebny jest lekarz. Poprzedni lekarz, który otrzymał obecnie stałą posadę w Soczewce w ostatnich latach liczył sobie do dwóch tysięcy rubli. Miasteczko liczy 5,000 mieszkańców. Ci lekarze, którzyby mieli za-

miar osiedlić się w Dobrzyniu, zechcą pierwej skomunikować się z p. Antonim Cissowskim, właścicielem apteki na miejscu.

Również nie zajęte jest obecnie miejsce lekarza w os. Krasnosiejsku w pow. makowskim. Zarząd miejski zapewnia lekarzowi 300 rubli rocznie. Objasnień udzieli p. Brzozowski.

W Prycanowie pod Różanem pan W. M. w czasie zwożenia zboża do sterty pilnując swych ludzi, usiadł pod windą, którą kilku żołnierzy podawali zboże. Traf zdarzył, że winda się przewróciła i uderzyła go całym ciężarem w prawą nogę tak, że dotknięta została paraliżem. Pan M. dotychczas nie włada palcami u nóg.

W Różanie, jak donoszą do „Zorzy” rozpowszechniona jest bardzo w użyciu sacharyna. W każdym sklepie i chrześcijańskim i żydowskim można dostać tej słodczy, a nawet jak pisze korespondent mieszkający w sacharynę. Gospodynie kupują to do soków i powideł, a zapewne i ciastka słodkie również są z tym preperatem przyrządzane.

Z pod Czyżewa. Wsie drobno szlacheckie Drewnowo i Żebry zostały rozkolonizowane dzięki działalności ks. Jakóba Rutkowskiego, który słowem, zabiegami a nawet ofiarą pracował nad tem, aby grunta porozrzucane zgromadzić w jedne osady. Mieszkańcy tych wsi przeprowadzili zgodnie zamiany i odtąd zapewne ustaną wszelkie kłótnie i spory dawniej tak często dochodzące. Pozostaje tylko życzyć aby i inne wsie przeprowadzały u siebie zgodnie takie sprawy.

Z Ostrołęki. Podana przez mieszkańców Ostrołęki prośba do J. O. Ks. Imeretyńskiego o usunięcie z gmachu poklasztornej kasy powiatowej i zezwolenia na pomieszczenie w tymże gmachu projektowanej szkoły miejskiej przysłała została do p. naczelnika powiatu, aby tenże wypowiedział w tym względzie swe zdanie.

Przed paru tygodniami przywieziono do szpitala niejakiego J. K. w stanie godnym pożałowania. Całe ciało posinione, głowa rozbita, żyły pod kolanami poderżnięte. Tak pokaleczonemu znaleziono na drodze pod Różanem. Przy szczegółowych oględzinach okazały się na ciele ślady ran już zagojonych. „Nie wiem kto mnie pobił, nie widziałem i nie podejrzewam nikogo”—odpowiada J. K. badany przez sędziego śledczego. Złośliwi utrzymują, że ochranianie przed odpowiedzialnością tych, którzy go pobili nie wpływa wcale z miłości bliźniego, ani z zasady „kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem”, lecz z obawy znalezienia się na ławie oskarżonych, wprowadzenia nie za pobicie, lecz za kradzież.

Deida.

Z Dobrzynia n/W. donoszą nam. Jak się dowiadujemy plan urzędzenia zjazdu do Wisły w naszym miasteczku, został odesłany z ministerjum dla dopełnienia go i poczynienia pewnych zmian. Fundusze na wybudowanie tego zjazdu, potrzebne w ilości około 16,000 rubli są dotychczas nie zebrane. Słyszeliśmy, że istnieje zamiar nałożyć na ten cel frachtowy podatek od ładunków zabieranych w Dobrzyniu na berlinki, co może przynieść kilkaset rubli rocznego dochodu.

W Szpetalu (pow. lipnoski) zatrzymano bandę cyganów, przy których znaleziono 600 łokci towaru pochodzącego z kradzieży, popełnionej, jak się zdaje w pow. gostyńskim. Cyganie zostali aresztowani.

Z Płońska donoszą, że sprawa powstania w tem mieście łaźni parowej z wannami ciepłymi pomyślnie już zatwierdzoną została. Co dla dziewięcio-tysięcznej ludności miasta nie powinno być rzeczą obojętną. Sprawa ta datuje się już od lat trzech, lecz brak odpowiedniego do budowy miejsca stawał na przeszkodzie urzeczywistnieniu projektu. Dopiero w roku zeszłym magistrat nabył plac od p. Luboradzkiej za rb. 700 i na nim właśnie nowa łaźnia będzie wzniesiona. Odpowiednie plany sporządził budowniczy powiatowy p. Grzymalski; koszt budowy wyniesie rb. 10,000. Dziś ofiarują już za dzierżawę łaźni rb. 800, lecz na licytacji suma ta z pewnością wzrośnie do rb. 1,000. Tym sposobem kasa miejska od wyłożonego kapitału otrzyma 10%. Projekt budowy uzyskał już zatwierdzenie ministerjum.

Z Kolneńskiego. Przy drodze bitej z Kolna do Łomży leży wieś Borkowo, licząca 142 osad i przeszło 1,000 mieszkańców. Gospodarze tu, średnio zamożni, mają po 8 do 20 morgów gruntu na osadę. Grunta przeważnie żytnie, łąk bardzo mało, tak że włościa-

pier-
isso-
1.
ejsce
iako-
zowi
brzo-

7. M.
ujac
kil-
rzył.
o do-
dot-
tych-

roz-
cha-
skim
zy, a
pu-
o do-
słod-
prza-

hec-
loni-
Rut-
na-
grun-
sady.
god-
szel-
za-
i in-
odnie

iców
ciego
kasy
zenie
mę-
nika
tym

o do
tym
łowa
Tak
pod
nach
gojo-
wi-
dpo-
śled-
ianie
y go
bliż-
niem.
nale-
raw-

a.
k się
y Wi-
stany
oczy-
tybu-
ilości
e ze-
na-
d la-
ber-
li ro-

mano
ziona
dzie-
go-
ni.
stania
i cie-
stała.
niasta
prawa
ak od-
ał na
Do-
plac
a wła-

Odpo-
powia-
niesie
erżawę
z pe-
a spo-
pitału
ał już

z Kol-
ca 142
Gospo-
do 20
zeważ-
łoscia-

nie siano zastępują koniczyzną, której w Bor-
kowie dość sieją. Prawdziwe bogactwo stan-
nowił dawniej torf, którego pokłady zajmo-
wały paręset morgów, wskutek jednak nie-
umiejętnej eksploatacji, zapasy torfu zostały
wyczerpane i obecnie wystarcza on zaledwie
na potrzeby miejscowe.

Przed zaprowadzeniem monopolu istniała tu
karczma, od nowego roku zaś została znie-
sioną. Skutek zniesienia karczmy jest bar-
dzo dodatni; pijaństwo zmniejszyło się zna-
cznie. Oświata w Borkowie rozwija się sto-
pniowo, dzięki istniejącej tu szkole wiejskiej,
do której uczęszcza przeszło 100 dzieci płci
oba. Szkoda tylko, że po opuszczeniu szko-
ły młodzież nie bierze się do czytania. Po-
winniby ją zachęcać do tego starsi, których
większość umie czytać.

Z nad Buga (powiat Ostrowski). Czas
pochmurny, wilgotny i chłodny, znamio-
nuje wyraźnie, jaką porę roku przeżywamy.
Małorolnicy kartofle wykopalili, zamożniejsi
przystąpili do tejże czynności, ogólnie zbiór
zapowiada się dostateczny. Cena najem-
nika wynosi tu obecnie 20 kop. dziennie.
Jakby na urągowski przepisom o ochro-
nie leśnej na Słomach, niewielki las w pień
wycięty, drzewo leżące przedstawia przy-
kry widok pobożniaka. Kupiec nb. żyd
dla większego pośpiechu i zachęty płacił
robotnikom niebywale drogo bo po 60 kop.
a przy ostatku po 75 dziennie. Wody na
Bugu bardzo mało, z czego jesteśmy za-
dowoleni, bo z mniejszym pośpiechem
drzewo ucieka za granicę a i tak nie za-
wiele go mamy. Siew żyta prawie ukoń-
czono.

Zdrowotność zadawalniająca, a jednak
był wypadek, który i wszędzie może się
wydarzyć, że człowiek w Milewku zacho-
rował na żółdki i tejże nocy umarł.

Przyczyna śmierci nie wyjaśniona.

Śluzka.

Z Warszawy.

**Z Muzeum Towarz. Pszczelnico-Ogro-
dniczego.** Dziesięciodniowe praktyczne kur-
sa przerobów owocowych w muzeum tow.
pszczeln.-ogrod. w Warszawie, zostały za-
kończone w końcu września r. b. Na kursy
te zapisało się w ogóle 29 osób; z tych 2
mężczyzn a reszta panie. Wiedza ta jest
przydatną i bardzo pożądaną dla gospo-
darstw wiejskich, które posiadają choćby
najmniejsze ogrody owocowe i sady, a jed-
nak nie chcemy z niej korzystać. Rzadkie
wyjutki tylko się zdarzają, którzy jasnej
patrzają na te niby nie wiele doniosłe spra-
wy. Wymienię tu z ką i jakich okolic mie-
liśmy słuchaczy: z gub. chersońskiej 1, mo-
hilewskiej 1, wileńskiej 2, lubelskiej 2, sie-
dleckiej 2, kaliskiej 2, radomskiej 1, piotr-
kowskiej 1, plockiej 4; reszta z Warszawy.

Z powyższego przekonywamy się, że z
Królestwa było osób 12 (mężczyzn 2, pań
10). Jedną p. Szm. z plockiego już powtórn-
nie praktykę tę odbyła, widocznie przeko-
nana o korzyściach z tych nauk, o czym
mi sama mówiła. Nauka ta odbywała się
pod kierunkiem p. Werner, nauczyciela tej
instytucji. Widać tam było tylko szczerść,
tak w wykładanej teorii jak i praktyce.
Nauka panie tak zajmowała, iż tylko po-
dziwiać należało, że są u nas podobne ko-
biety: niestety, że ich tylko taka mała li-
czba. Pytań, co niemiara, a na wszystko
pożądana, wyczerpująca i uprzejma odpo-
wiedź. Stowarzyszenie to wyglądało jak
gdymy jedna najlepsza—zgodna rodzina.

Po skończonych wykładach, za pośred-
nictwem szan. profesora oglądaliśmy ogród
„Frascati“ hr. Branickiego. Widoczne są
tam cuda ręką ludzką wytworzone; z po-
między wielu zajmował nas najwięcej ru-
chomy ogród owocowy, składający się z kil-
ku setek sztuk drzew. Są to drzewa oko-
ło 6 stóp wysokie, umieszczone w małych
wazonikach; każde drzewo zajmuje razem
z gałęziami około 9 stóp kwad. Jablek i
gruszek jak oblepił; aromat tych owoców
niezwykajny.

Zamknięcie wykładów odbyło się wieczorem
na której uczestniczyło wiele wybitniejszych
osób zaproszonych z Warszawy, którzy je-
dnocześnie oglądali przeroby z całego kursu.
P. Malinowski, redaktor „Zorzy“ wypo-
wiedział piękną mowę o założeniu tej in-
stytucji, znaczeniu jej i poświęceniu się wie-
lu osób dla jej podtrzymania; jeszcze parę
krótkich mówek było wypowiedzianych ja-
ko dowód zadowolenia.

W końcu p. Wejdel, prezes tejże insty-
tucji po wypowiedzeniu mowy wznosił toast
za zdrowie stowarzyszonych, poczem na-
stąpiło serdeczne pożegnanie.

Korzystający z wykładów.

Stowarzyszenie rybne. D. 27 z. m. od-
było się w Warszawie posiedzenie uczestni-
ków powstającego świeżo stowarzyszenia,
mającego na celu hodowlę ryb i handel nimi
w kraju. Na posiedzenie to przybyło 48 ak-
cjonariuszów z pośród ziemian całego kraju,
na ogólną liczbę 58, którzy się dotychczas na
listę tego nowego stowarzyszenia zapisali.
Skutkiem większości głosów stowarzyszenie
to będzie nosiło nazwę „spółki udziałowej”.
Komitet zarządzający wynajął już magazyny
na skład ryb w Rudzie Marymonckiej pod
Warszawą, gdzie urządzona jest specjalna
sadzawka na przestrzeni 7 morgów. Na
posiedzeniu tem dokonano wyborów człon-
ków zarządu nowej spółki, do którego więk-
szością głosów weszli pp.: Mierzejewski, ks.
Czetwertyński i Stodolski, na zastępców zaś
pp.: Sikorski, Juszyński i Dr. J. Tomczyński.
Kapitał zakładowy wynosić ma 60.000 do
75.000 rubli. Nazajutrz, d. 28 września
spisany został akt rejestralny spółki, którą
w obec tego uważać już należy za istniejącą.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ubezpieczenia powiatowe. Ważną wi-
adomość przynosi ostatni „Dz. Warsz.” Oto
Najjaśniejszy Pan Najwyższy zezwolił p. mi-
nistrowi spraw wewnętrznych zatwierdzać
ustawy towarzystw wzajemnych ubezpieczeń
od ognia budynków i krescencji w powia-
tach jednej lub kilku gubernii. Ustawy tak-
ie zatwierdzać będzie minister spraw we-
wnętrznych, po porozumieniu się z mini-
strem skarbu.

Wstęp do seminarjów nauczycielskich.
Ministerjum oświaty, jak donoszą pisma pe-
tersburskie, wydało rozporządzenie, ażeby
nadał do seminarjów nauczycielskich przy-
mowani byli tylko kandydaci, obdarzeni
głosem do śpiewu.

Marki pocztowe. W obec praktykowa-
nego przez spekulantów oczyszczania ma-
rek, a następnie używania ich znów do
przesyłania korespondencji pocztowych, de-
partament poczt zamierza wprowadzić no-
wy sposób kasowania tych marek. Miano-
wicie ma być używana w tym celu pieczęć
metalowa rozpalona w ogniu, po przyłoże-
niu której ślady opalenia marki pozostaną
na zawsze.

Zjazd rolników. Depesza agencji północ-
nej donosi z Petersburga, że ministerjum rol-
nictwa zamierza przy końcu nadchodzącej zimy
urządzić zjazd rolników z całego pań-
stwa, nie wyłączając Królestwa Polskiego.

Długowieczność człowieka. Człowiek ży-
je w ogóle dłużej w chłodnym, niż w go-
rącym klimacie. Finlandzycy, np., długo
pozostają młodymi i żyją bardzo długo, wło-
sy ich siwieją późno, a członki długo za-
chowują młodzieńczą gibkość. Morze do-
brze wpływa na długość życia marynarzy
i mieszkańców wybrzeża.

Największe autorytety uważają 125 lat
za maximum wieku ludzkiego; jednakże w
Auberive-en-Royans żyła kobieta, licząca
sobie 127 lat, nazwiskiem Marja Durand.
Żyła ona pod jedenastoma rządami: Ludwi-
ka XV, Ludwika XVI, pierwszej republiki,
konsulatu, cesarstwa, Ludwika XVIII, Ka-
rola X, Ludwika Filipa, drugiej republiki,
drugiego cesarstwa, trzeciej republiki.

Wogóle długość życia wynosi mniej wię-
cej pięć razy tyle, ile potrzebują organy,
aby dojść do pełni rozwoju; im powolniej-
szy jest rozwój, tem dłuższe życie.

(Wszelświat).

Instynkt społeczny u zwierząt. W „Revue
scientifique“ p. Gravier przytacza dwa za-
obserwowane przez siebie fakty, świadczące
o wysokim rozwoju instynktu społecznego
u ptaków.—W r. 1857 w Mont-Sant-
Michel p. Gravier widział zażarte polowa-
nie stada jaskółek na oria. Najciekawszem
jest, że „król ptaków“ uciekał przed swo-
jemi drobnymi prześladowcami, którzy z nie-
zwyczajną szybkością zadawali mu ciosy dziób-
kami, zręcznie unikając potężnych jego
szponów.

W r. 1895 p. Gravier zauważył kota,
który codziennie cierpliwie oczekiwał pier-
wszego wyjścia z gniazda i prawdopodob-
nego upadku młodych jaskółek. Punkt ob-
serwacyjny kot obrał sobie za gałązkę wi-
na i siedział tam całemi godzinami. Ale
skoro tylko stara jaskółka zauważyła ukry-
tego wroga, natychmiast urywaniem krzy-
kiem zwołała swoich przyjaciół i znajo-
mych i wszystkie razem z zadziwiającą
karnością rzuciły się na czyhającego ko-
ta, który natychmiast uciekał podtuliwszy
ogon. Scenę podobną p. Gravier widział
kilkakrotnie aż do szczęśliwego wylecenia
młodych z gniazda. (Wszelświat).

Hygiena w szkołach. „Petersburskija
Wiedomosti“ piszą, iż opracowane przez
towarzystwo ochrony zdrowia plany wy-
kładu higieny w zakładach naukowych
średnich, złożone już w ministerjum oświa-
ty, ministerjum rozesało obecnie do opinii
rozmaitych zakładów naukowych.

Wynagrodzenie za propinacje. Według
cyrkularza ministra skarbu, czasowe komi-
sje propinacyjne mają o wielkości wynad-
grożenia zawiadamiać interesantów i otrzy-
mać od nich pisemne zaświadczenia, czy
ci zgadzają się lub nie na takie wynagro-
dzenia. W razie podania skargi do Se-
natu, wynagrodzenie ma być wydane do-
piero po rozstrzygnięciu sprawy przez
Senat. W razie zaś zgody ze strony oso-
by interesowanej na rozmiar wynagrodze-
nia, komisje propinacyjne porozumiewają
się z miejscowym zarządem akcyzy, w prze-
dmiocie wydania wynagrodzenia, wraz ze
wskazaniem na ilość należnego procentu,
przyczem mają kierować się następującymi
przepisami: 1) zastrzeżenia osób, mających
pretensje do sumy, przeznaczonej na wy-
nagrodzenie za propinacje, powinny być
uznane za oznakę, że zachodzi tu kwestja
sporna; 2) osoby, mające uzyskać wynag-
rodzenie za propinacje, powinny złożyć
świadczenie, że na hipotece ich majątków
nie ciąży żadne ostrzeżenia.

Nowy podatek przemysłowy. Jak wi-
adomo, wkrótce już zacznie obowiązywać no-
wy podatek przemysłowy w guberniach Kró-
lestwa Polskiego, które pod względem wy-
sokości tego podatku zostało podzielone na
cztery klasy. Do pierwszej zaliczono War-
szawę i Łódź; do drugiej nie włączono żad-
nego z miast; do trzeciej Włocławek i pow.
błotński i kutnowski w gub. warszawskiej,
Kalisz, Kielce, Łomża, Lublin i cały powiat
lubelski, Płock, Radom, Suwałki, Siedlce,
Piotrków, Tomaszów, Częstochowę, Pabia-
nice i pow. będziniński, brzeziński i łódzki,
gub. piotrkowskiej, wreszcie do 4-ej klasy
zaliczono wszystkie pozostałe powiaty i mia-
sta w całym kraju.

KORESPONDENCJE.

Z pow. Kolneńskiego.

Bieda będzie w naszym powiecie okrutna,
bo choć żyto i pszenica nieźle obrodziły. ale
za to kartofle, stanowiące główny artykuł
żywności kurpiów, prawie kompletnie prze-
padły. Niedawno byłem na kurpiach, w samo
kopanie kartofli, widziałem strapiione miny
puszczan, a gdy pytałem jednego o przyczy-
nę smutku, rozlanego na twarzach wszyst-
kich, odpowiedział mi: „A jak się tu nie smu-
cić, gdy nie będzie co jeść. Choć żytko chwa-
ła Bogu spie nieźle, ale go u nas na na-
szej roli nie zawiele; a kartofle?... niechaj
pan patrzy: dawniej wykopano co roku 35
do 40 skrzyń, a teraz: oto wszystkie—niema
jak 3 skrzynie. Z nich część zgnieje; dobrze
będzie, jeśli na nasienie połowa zostanie. A
co jeść? Nas kurpiów na czysty chleb żytni
bez kartofli. nie stać.“ Muszę tu was objaś-
nić, że kurpie zazwyczaj pieką chleb razo-
wy z dodatkiem kartofli i rzadko zdarzy się
widzieć chleb czysty żytni, chyba u zamoż-
niejszych.

Tenże brak kartofli odczuwają zapewne i
nasi obywatele, mający gorzelnie: znów bę-
dą pedzić gorzałkę z kukurydzy, którą trze-
ba sprowadzać zdaleka. A myślicie, że spro-
wadzić coś, to tak łatwo po naszych drogach
i gościńcach? Niechaj ich!... te nasze drogi.
Po za szosą, która utrzymywana jest porząd-
nie, inne drogi zdane są na opatrność Bos-
ką, a nawet dzieje się gorzej, bo w miarę
worywania kamieni z ziemi, wszystkie by-
wają rzucane wprost na drogę; ponieważ zaś
ziemię łonżyńską Bóg szczerze uśiał ka-
mieniami, więc drogi są nimi założone, że
przejechać po nich wiorst kilkanaście, to nie
lada męka. Szczególniej męczącą jest podróż
na wschód od naszego Kolna, w stronę Szcze-
czyna i Stawisk: zdawałoby się, że wsie, le-
żące w tej okolicy, nie obowiązują szarwark
drogowy.

W ostatnich czasach na niektórych z tych
dróg znać naprawę; kamienie pousuwano i
większe doły wyrównano dla ulżenia męczą-
cej podróży po naszym dekanacie J. E. ks.
Biskupowi. Dużo podobno słów prawdy pod-
czas wizytacji wypowiedział J. E. naszemu
duchowieństwu, przyjął też podobno dwa po-
dania: o uformowanie parafii w os. Stawiski
i o pozwolenie ufundowania nowego kościoła
we wsi Zalasie, O ile gruntowne odnowie-
nie mocno odrapanego kościoła w Stawiskach,

które dziwnym zbiegiem okoliczności są wła-
żone do parafji Poryte, bardzo jest potrzeb-
ne, o tyleż znowu fundowanie kościoła w Za-
lasiu mało jest uzasadnione, co zapewne do-
brze jest wiadomem ks. Biskupowi? Mamy to
głębokie przekonanie, że pełne ognia przemó-
wienia J. E. do ludu we wszystkich para-
fiach dekanatu naszego wpłyną na umoral-
nie ludu, który jest mocno zdemoralizowany,
jak o tem sądzić można z następującego wy-
padku. We wsi Kneczyny, gm. Stawiski, w
połowie września r. b. zabito niejakiego So-
kołowskiego, podobno wytrawnego złodzieja.
Nie wdając się w roztrząsanie powodów, ja-
kie kierowały zabójcami, których wszyscy
współmieszkańcy nazywają spokojnymi ludź-
mi, a którym nieboszczyk widocznie dogryzł
do żywego, nie mogę pominąć milczeniem te-
go faktu, że zabójstwo dokonane zostało w
zwierzęcy sposób: czaszka pogruchołana z 4
ranami na głowie, oba ramiona pokłute aż do
kości, sześć żeber połamanych—dostatecznie
chyba dowodzą rozbewstwienia tych, co zabój-
stwo popełnili. Dwaj poszlakowani o zabój-
stwo zostali osadzeni w areszcie przez wła-
dzę śledczą.

Nareszcie kilka słów pod adresem F. B.,
autora korespondencji „Z Lipnoskiego“ (patrz
nr. 50 „Ech“). Mynie pan F. B. twierdzi,
że znachory dlatego mają powodzenie u na-
szego ludu, bo pomoc ich jest znacznie tań-
szą, niż wykwalifikowanych lekarzy. Przy-
czyna ta kryje się głębiej, a mianowicie w
ciemnocie naszego ludu, który łatwiej wierzy
w odczarowywanie uroków, zamawianie róży
i febrzy, uspakajanie „grającej krwi“, lecze-
nie suchot i innych niemocy zapomocą oka-
dzań, smarowań i różnych manipulacji szal-
bierskich, działających na wyobraźnię, a pod-
trzymujących w naszym ludzie jego wiarę
w nadprzyrodzone pochodzenie chorób, ani-
żeli w pomoc lekarza, który obiektywnie ba-
da chorobę, nie używając żadnych zaklęć
ani modlitw przytem, a po zbadaniu przepi-
suje lekarstwo, które się kupuje w aptece.
Nie o pieniądze tu chodzi, bo nieraz znachor
za swoje zaklęcia i gotowane „pod szpontem
w czarnym glinianym garnku o zachodzie
słońca w wigilię św. Idziego“ leki, bierze
od klientów po 5, 10 i 15 rubli, bo nie-
wiele różniący się od znachora pod wzglę-
dem szalbierskich praktyk dymisjonowany fel-
czer wojskowy, osiadłszy na wsi po powro-
cie z wojska, za lekarstwo od wścieklnicy,
przygotowane przez siebie, każe sobie płacić
tyleż, a usunięta od praktyk przez sąd aku-
szerka nie mogąc dalej zarabiać swoją pro-
fesją, lecz sekretnie nie tylko kobiety, ale
i mężczyzn jakimś bezzwartościowemi zioła-
mi i proszkami, za które tenże lud płaci bez
szemrania grube pieniądze. Nie przeczę, że
wysoka cena lekarstw aptecznych znacznie
tamuje rozwój racjonalnej pomocy lekarskiej,
wiem, że są wyjątkowe jednostki wśród le-
karzy, którzy nie mają względu na stan ma-
jątkowy chorych, ale główną przyczyną po-
wodzenia znachorów stanowi brak wiary w
skuteczność pomocy lekarskiej, pozbawionej
wszystkich cech nadprzyrodzoneści, jeśli tak
rzec można.

Czy p. F. B. jest pewny, że owa kobie-
cina, której dziecię było chore, na blonice i
krup, „miała tylko rubla przy sobie“? Ja
przysnam się, że wątpię, a to na zasadzie
podobnego faktu, opowiadanego mi przez zna-
jomego lekarza: gdy tenże zapowiedział ojcu
chorego dziecka, że zastrzyknięcie surowicą
będzie kosztowało 2 ruble, (flakon surowicy
warszawskiej z przesyłką 1 rb. 20 kop., wi-
zuta u lekarza z zastrzyknięciem 80 k.) i że
może wypadnie powtórzyć jeszcze raz, chłop
ofiarował lekarzowi z początku 50 k., a po-
tem rubla, płacząc, że niema więcej i wyra-
żając powątpiewanie, czy zastrzyknięcie co
pomocze; gdy zaś lekarz wobec mnie powie-
dzał mu, że w razie śmierci dziecka zwróci
mu całe 2 rub., wyjął z kieszeni woreczek,
w którym był 5-eiorublowy papierek i jesz-
cze coś srebra. W tydzień potem, po wyz-
drowieniu dziecka, tenże chłop przyniósł le-
karzowi jeszcze w upominku kurę. Przypu-
szczam, że jak w tym wypadku, tak i w o-
pisanym przez p. F. B., zachodził nie brak
pieniędzy, a brak wiary ze strony ciemnego
chłopka. Sius.

Nowe książki i wydawnictwa.

Kazania o wychowaniu dzieci. Ks. Bro-
nislav Marjański. Płock, 1898. Drukiem
Kaz. Miecznikowskiego; str. 55 w 16-ce.
Cena kop. 20.

Móc pochwalie kazania ogłoszone drukiem,
to w stosunku do sporej ilości tego rodzaju
wydawnictw, rzecz dość rzadka. A na po-
chwale taką, prawie bez przymieszki przy-

